№ 22. Kraków 28 Stycznia — Sroda. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible] na Dziennik „Czas“

[illegible]owski [illegible]		w Pa[illegible]e Austryackiem (pocztą)	
		. . . .	zł. 20
			„ 10
kwartalnie	„ [illegible]	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	zł. 26	rocznie	zł. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłano być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu.*
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiące Luty i Marzec b. r. kwartału Igo w kwocie **złr. 3 kr. 20 m. k.**

Administracya Dziennika „Czas.“

Krakow 27 stycznia.

O biednych rekonwalescentach szpitalnych.

I.

Komuż z nas i ileż to razy niezdarzyło się spotkać, bądź na ulicy, bądź po domach biedaka, na którego rysach choroba a na odzieży ubóstwo tak okropne odbiły piętna, iż zdawaćby się mogło na pierwszy rzut oka, że tylko w malignie lub przez inny jaki nadzwyczajny wypadek opuścił szpital, że sprowadzić go napowrót do tego jedynie właściwego dla tak słabych nędzarzy schronienia i to co prędzéj, miłosierdzie gwałtownie nakazuje? Jeżeli atoli bądź samo uczucie litości, bądź ręka po jałmużnę wyciągnięta, zatrzyma nas dłużéj przed okropną niedolą, przekonać się łatwo, najczęściéj świadectwem przez należyte władze poświadczonem, że ów biedny człowiek przebył już chorobę, że właśnie wyszedł ze szpitala, że jako dla rekonwalescenta nie ma tam już miejsca dla niego, że odebrawszy już dobrodziejstwo sztuki lekarskiéj w zakładzie publicznego miłosierdzia jako taki oddany jest krewnym i przyjaciołom jeżeli ich ma, własnéj pracy i przemysłowi jeżeli doń zdolny, wreszcie chrześciańskiéj miłości bliźniego, jeżeli mu zbywa na tych wszystkich środkach do utrzymania życia i przyjścia do zupełnego zdrowia.

Tak bowiem jest i tak być musi: miłość bliźniego jak jest najwyższym bodźcem wszelkich zakładów miłosierdzia tak też musi być koniecznem ich dopełnieniem. W tem nieprzebranem źródle, wszelki początek i koniec miłowań ludzkości na polu dobrych uczynków; w tem źródle najwyższy i jedyny środek zmniejszenia ubóstwa, chorób, wszelkich plag i ran społeczeństwa; tam także ostatnie słowo jego spójni a zatem i spokojności towarzystwa. Żaden zakład miłosierny, jakkolwiek dobrze uorganizowany, nie może być tak zupełny, tak samoistny, aby się mógł obejść bez jéj pomocy, aby ostatecznie miłość bliźniego nie musiała dokończyć jego dzieła. Nie jest to bynajmniéj wadą zakładów miłosiernych, ale właśnie w tem owa cecha społeczności chrześciańskiéj; na tem właśnie polega ów opatrzny węzeł, który bądź co bądź wiąże zawsze nieszczęśliwych i ubogich z szczęśliwemi i bogatszemi, a wskazując ciągle jednym wdzięczność a drugim dobre uczynki, kojarzy jednych z drugiemi jako dzieci jednego ojca, jako członków jednego społeczeństwa i niepozwala aby żaden czyn na téj drodze stał odosobniony. Tu właśnie najwybitniejsza różnica między miłosierdziem dokonanem w imieniu chrześciańskiéj miłości bliźniego a w imieniu filozoficznéj filantropii.

Nie wina też szpitali, że się podobnych biedaków puszczonych na ulicę napotyka; nie wina szpitali że są rekonwalescenci. Ubogi wyprowadzony szczęśliwie z niebezpieczeństwa w jakiém podczas choroby zostawał, musi ustępować łóżka drugiemu. Rzadko zakład może być tak obszerny, aby zupełnie stósowną dla potrzeb mieszkańców ilość łóżek mieścił. Wiadomo, jak ogromne szpital pociąga za sobą koszta. Zresztą, owa potrzeba nie zawsze jest równa, raz mniejsza raz większa, stósownie do panującego stanu zdrowia publicznego. Na ów stan zdrowia ma wpływ nie tylko atmosfera i z nią przychodzące zarazy i choroby, ale drogość artykułów żywności, nie mówiąc o głodzie; ale posucha, deszcze, łatwość i trudność zarobku, słowem mnóstwo innych okoliczności. Wielkość więc zakładu szpitalnego, czyli potrzebna ilość łóżek obrachować się nie da. Zbyt wielki szpital byłby niejako marnotrawstwem, a w dziełach miłosierdzia więcéj niż gdziekolwiek starać się trzeba aby nic straconem nie było. Zakłady więc takowe winny już dla tego samego średnią przyjąć cyfrę, chociaż najczęściéj stósować się nawet muszą do funduszów jakiemi rozrządzają. Liczba przeto łóżek, jeżeli nie zawsze, to przynajmniéj często jest niewystarczającą. Doskonałości żądać nie można po instytucyach ludzkich. Najczęściéj więc chory nieco już podleczony, ustępować musi miejsca słabszemu od siebie. Tak być musi tam, gdzie choroba i ubóstwo dają prawo do łóżka. Im większa choroba, tem większe prawo. Smutna to loika ale konieczna; widzimy ją też prawie wszędzie tam gdzie objętość zakładów szpitalnych jak w Krakowie jest niedostateczną.

Tem bardziéj też trudno wymagać po zakładzie publicznym takiego urządzenia, aby chory tamże przyjęty, pielęgnowany i wyleczony mógł w nim pozostawać aż do zupełnego uzdrowienia. Powrót do zdrowia a zwłaszcza do sił, wymaga starań, pilności a zwłaszcza miejsca i wydatków których niemoże dostarczyć zakład szpitalny. Niesprawiedliwością powiedzieć można byłoby w szpitalnéj sferze, aby chory którego słabość utratą życia a przynajmniéj wiecznym defektem lub kalectwem zagraża, pozbawiony był środków ratunku, bądź dla braku miejsca, bądź dla braku funduszu, dla tego, że inny chory, którego słabość już zwyciężona, całkiem jeszcze sił nieodzyskał. Rekonwalescent ustąpić więc musi miejsca choremu—tak się dzieje wszędzie i u nas.

Prócz tego rekonwalescencye jak wiadomo są dłuższe i krótsze, łatwiejsze i trudniejsze; pomimo więc najlepszych instytucyj i najlepszych chęci w zakładach szpitalnych, aby jak może być najdłużéj trzymać chorych przychodzących do zdrowia, potrzeba było ustanowić jakąś pewną regułę, według któréj czas pobytu chorego w szpitalu wypadało miarkować. Reguła ta stósować się nie mogła do każdego temperamentu, do wieku, do stanu ubóstwa pacyenta, musiała w jednéj cyfrze uwzględnić i chwile gdzie napływ chorych do szpitala jest większy, i choroby zjadliwsze, zgoła musiała być ogólną, jak w każdym zakładzie publicznym, musiała pominąć wszystkie okoliczności szczegółowe jakie pobyt każdego chorego indywidyualnie cechują. Po tylu i tylu dniach od uznania chorego rekonwalescentem, winien on opuścić szpital i szukać gdzieindziéj schronienia.

Nakoniec sam pobyt w szpitalu chorego przychodzącego do zdrowia, chociażby go nawet do osobnéj na ten cel przeznaczonéj sali przeniesiono, ale zawsze obsługiwanéj mniéj więcéj przez te same osoby, które pełnią służbę w salach dla chorych, ale zawsze mniéj więcéj pod tym samym dachem, w téj saméj mniéj więcéj atmosferze, nie sprzyja rekonwalescencyi. Zmiana powietrza wielce bywa zawsze zalecana rekonwalescentom, tem bardziéj zmiana powietrza jakiem się w najlepiéj nawet utrzymywanym szpitalu oddycha. Ztąd też zapewne rzadko bardzo widzimy, aby w szpitalach nawet najobszerniejszych trzymano chorych aż do zupełnéj ich rekonwalescencyi.

W krótkich tych uwagach staraliśmy się usunąć pytanie które mówiąc o biednych rekonwalescentach naprzód się nasuwa: czemu szpitale nie przechowują takowych aż do radykalnego ich wyleczenia? Postępowanie jakie w tym względzie widzimy, przepisane jest zakładom publicznym dla chorych już z saméj natury tych instytucyj, już z powodów hygieny a częstokroć i z braku funduszów. Każdy bowiem publiczny zakład miłosierdzia musi mieć pewne statuta i reguły od których odstępować nie może. Podobnie jak w zakładzie przytułku dla starców i kalek potrzeba pewnego wieku, ubóstwa, a nawet i pewnego stopnia kalectwa, aby używać można dobrodziejstwa téj instytucyi, i bez tych nieszczęśliwych kwalifikacyj przyjętym być do niéj nie można, jakkolwiek nieraz osoba poniżéj owego przepisanego stopnia wiekiem i kalectwem stojąca równie a może i bardziéj jest nieszczęśliwą i biedną;—tak też i w szpitalach potrzeba pewnych kwalifikacyj, aby otrzymać łóżko, a doszedłszy pewnych stopni zdrowia opuścić go chory musi. Dopełnić więc dzieła względem biednych rekonwalescentów winna miłość chrześciańska jakeśmy powiedzieli.

I któż w rzeczy saméj więcéj budzić może tę cnotę, która nie zna ani reguł ani statutów, która nie zważa ani na wiek ani na stopień choroby lub kalectwa, ale widzi tylko bliźniego w niedoli; któż więcéj może ją zagrzać do czynu jak ów biedny rekonwalescent? któż godniejszy politowania i ofiary nad owego biedaka, któremu po długiéj niemocy zaświeciła nadzieja na to jedynie, aby w chwili odzyskania najwyższego dobra na téj ziemi, widział się pozbawionym środków osiągnienia bliskiego celu i mógł niejako lepiéj zmierzyć cały ogrom swojéj nędzy!...

Klęska ta dotyka najwięcéj klasę biednych wyrobników i służących. Wypuszczony ze szpitalu wyrobnik, osłabiony jeżeli nie wynędzniały, skoro nie ma rodziny którąby go przyjęła, a takich w szpitalu bywa najwięcéj, znajduje się zupełnie bez przytułku. Majster rekonwalescenta nie przyjmie, bo rzadko też to pomimo najlepszéj chęci uczynić jest w stanie; a jeżeli przyjmie, to wtedy biedak ów zaprzedaje naprzód dni przyszłego zdrowia, przyszłéj pracy i na długą skazuje się na biedę. Służący wyszedłszy ze szpitalu zastaje miejsce swoje przez innego zajęte. Bez schronienia, bez pomocy, cóż mu czynić pozostaje skoro pracować nie może, jak wyciągnąć rękę prosząc o wsparcie, o lichy pieniądz na wzmocnienie sił,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Sprawozdanie z siódmego ogólnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa leśnego dla Zachodniéj Galicyi, które odbyło się w Izdebniku od 14go do 16go lipca 1856 r. (Dokończenie.)

Ósme pytanie opiewa:

Czy dobrze i korzystnie jest w gospodarstwie gęstozrębowém w lasach jodłowych i sosnowych zostawiać podrost cały lub w części, który powstał przez nieregularne dawniéj wycinanie, czy też lepiéj jest ograniczyć się na zasiewie lasu z pozostałych nasienników?

P. Pokorny mówi: Wiadomo dostatecznie, że najnaturalniejsze jest rozmnożenie jodeł i sosien w cieniu nasienników, tak samo, jak wiemy że jodła daleko dłużéj niż sosna zniesie zagłuszenie jéj w zrębie bądź starszemi sosnami, bądź innemi drzewami i gdy sosna dawno uschła, jodła utrzyma się jeszcze doskonale. Wiem z doświadczenia własnego, że jodły 20 do 30 lat zacienione i przez to na 2 stopy tylko wyrosłe, łatwo się podniesły, gdy je odsłoniono, bo puściły w trzecim roku po odsłonieniu na 20" długie pędy.

Sosna nie może dłużéj stać w cieniu drzew starych nad 3 do 4 lata, przy dłuższém zacienieniu zaczyna chorować i usycha nakoniec. Sosny, które przetrwały kilkanaście lat w cieniu, chyrlają potém po odsłonieniu ich jeszcze lat kilkanaście, a drzewostany takie bywają już w 50-letnim wieku czerwone i w środku zbutwiałe.

Podług mego zdania należy w jodłach i sosnowych drzewostanach, gdzie pierwéj rąbano co grubsze (trzymano się plądrującego gospodarstwa), przy zaprowadzeniu gęstozrębowego gospodarstwa zostawiać tylko ten przyrost, który obiecuje porządny wzrost nadal i nieprzekroczył jeszcze wieku stanowczego. Uwzględniając położenie drzewostanu i inne wpływy, można przyjąć, że najstarsze mogą być jodły 30 a sosny 10-letnie. Jeżeli zaś po należytém zbadaniu wszystkich okoliczności i stanu przyrostu pokaże się, że wątpliwą jest jego przyszłość, natenczas lepiéj jest wyciąć go, gdyż i tak porządnego drzewostanu z niego doczekać się nie można. Drzewostany wyrastające z pozostawionych zapustów naturalnych wydają się z początku bardzo nierówne, powoli jednak przez coroczny naturalny zasiew zarastają próżne miejsca i po kilku latach znikają różnice coraz więcéj. Należyte zaszanowanie podrostu jest wielkiéj wagi, osobliwie w lasach źle dawniéj zagospodarowanych jako też tam, gdzie dla jakiejkolwiek przyczyny nasienniki rzadko pozostawione a sztuczne sianie lub sadzenie nadto drogo przypada.

Po ukończeniu rozbioru pytań przystąpiono do wyboru Komitetu na następne 3 lata. Nadleśniczy Stanowski przedstawia wniosek wybierania zamiast jednego dwóch wiceprezesów, z których jeden powinien być technicznie z leśnictwem obeznany, i usprawiedliwia wniosek ten okolicznością, że w przypadkach niespodziewanych przeszkód w przybyciu prezesa na ogólne Zgromadzenie, musiałoby rozejść się bez obrad, gdyby nie miał kto prezydować w obradach tyczących się po większéj części przedmiotów samego leśnictwa.

Prezes robi uwagę, iż przypadek taki przewidziany jest 20 §. statutów, podług którego w razie przeszkody w przybyciu prezesa, wiceprezesa i sekretarza, wolno jest Zgromadzeniu wybrać sobie prezesa na czas trwającego Zgromadzenia.

P. Stanowski mówi, że gdy wiceprezes jest przytomny, do niego prezydowanie należy, a gdyby nie był technicznie z leśnictwem obeznany, a nie chce dobrowolnie takiemu odstąpić swe miejsce, cel zgromadzenia natenczas chybionym zostaje.

A że kilku członków podzielało ten wniosek, przystąpiono zatem do głosowania i pokazało się 35 głosujących za nim, a 5 przeciwko niemu. Skutkiem tego polecono Komitetowi prosić Wys. Rząd krajowy o pozwolenie zmiany 16 §. statutów następującym sposobem: „Ścisły Komitet składa się z prezesa, z dwóch wiceprezesów i jednego referenta. Pierwszym prezydującym powinien być technicznie z leśnictwem obeznany, jeden zaś wiceprezes musi być z zawodu swego technik w leśnictwie, gdy drugi może być obrany z pomiędzy członków nieobeznanych technicznie z leśnictwem.

Wybór zawiadowcy spraw Towarzystwa na czas od 16 lipca 1856 do tegoż dnia 1859 r. wypadł na c. k. radzcę leśniczego Wojciecha Thierriota z Krakowa jako na prezesa, na właściciela ziemskiego z Nowych-Dworów Adama Gorczyńskiego jako na wiceprezesa, a na c. k. koncepistę leśniczego Wawrzyńca Firganka z Krakowa jako sekretarza Towarzystwa. Referentów okręgowych potwierdzono nadal. Utworzenie w razie potrzeby nowych okręgów i wybór do nich referentów zostawia się Komitetowi.

W rzeczy nowo sporządzonych dyplomów zapytuje prezes, czy płaconém być ma wynagrodzenie, gdyż odbicie ich dosyć było kosztowne.

Siegler radzi podwyższyć roczną składkę, przeciw czemu prezes powstaje, bo mała składka 2 reńskich jest z powodu małéj pensyi urzędników leśnych uciążliwą, nie można przeto myśleć o jéj podwyższeniu. Sobolewski sądzi, iż przy wpisaniu się w liczbę członków najstosowniejszą jest zapłata dyplomu. Ostatecznie zgodzono się na to, aby wstępujący członek jeden reński wstępnego zapłacił, a dawniejsi członkowie za nowy dyplom także po reńskiemu dopłacili. Komitetowi poleca się zrobienie stosownych kroków do zmiany § 9 statutów w tym sensie.

Jako miejce zgromadzenia się w 1857 roku wybrano Krzeszowice, lecz ekonomia dóbr tamtejszych, prosi o odłożenie tego na rok 1858, dla niektórych potrzebnych do tego przygotowań. Niektórzy członkowie radzili zgromadzić się w jasielskim albo w rzeszowskim obwodzie, lecz temu zarzucono, iż w jasielskim obwodzie, Towarzystwo nadzwyczajnie mało członków liczy. Ostatnie zgromadzenie w Tarnowie było dowodem, jak mały panuje udział dla Towarzystwa w obwodach wschodnich, gdy w wadowickim obwodzie ono najwięcej członków liczy i odpoczątku czynnością ich szczycić się może, dla tego wypada zgromadzić się w r. 1857 w wadowickim obwodzie. Leśniczy Gross zaprasza w imieniu zawiadowcy dóbr arcy-książęcych i ro-

najczęściéj kieliszkiem wódki która się tylko przyczynia do pogrążenia w nową chorobę, jeżeli nie w gorsze nad wszystko pijaństwo. Jakże łatwo nędza w tym stanie osłabienia do złodziejstwa lub rozwiozłości jeżeli rekonwalescentem jest biedna dziewczyna, sierota — popchnąć może! Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad okropnemi i niemoralnemi skutkami z opuszczenia biednych rekonwalescentów wypływającemi. Arcybiskup Sibour niedawno świętokradzką ręką w Paryżu zabity, który się szczególnie zajmował niedolą i umoralnieniem klasy wyrobniczéj, zwrócił uwagę na ważność założenia przytułków dla biednych rekonwalescentów; miał on zamiar przedsięwziąść ogromne w téj mierze dzieło miłosierdzia, i takowe światu jakoby spuściznę przekazał w imieniu miłości bliźniego.

Zobaczymy w następującym artykule jakie się sposoby przedstawiają na zaradzenie temu złemu od którego żadna miejscowość wolną być nie może, ale które też zawsze do niéj zastósowane być winny.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 26 stycznia.

♂ Protokół podpisany 6go bm. w Paryżu i ogłoszony w dziennikach dowodzi, że na posiedzeniach, które odbyły wówczas konferencye, nie było mowy o żadnéj innéj kwestyi europejskiéj. Wprawdzie zdania sprawy szczegółowego z tych posiedzeń nie znamy, lecz można wnosić, że się odnoszą wyłącznie do trzech punktów objętych protokółem 6go stycznia. Czy takowy protokół będzie ratyfikowanym przez wszystkie państwa, których ministrowie pełnomocni go podpisali, czy nie? to kwestya podrzędna. Ostatni paragraf powiada wyraźnie, że będzie miał znaczenie zupełnéj konwencyi, zanim takowa zrobioną i podpisaną nie zostanie, co nastąpi dopiero po ukończeniu rozgraniczenia Besarabii przez komisyę, któréj ta praca jest powierzoną. Można nadto być pewnym, że nowe trudności w téj pracy nie zajdą. Całą zatem sprawę tę uważać można za załatwioną zupełnie.

Co do Neufchatelu, to pewna, że Prusy zakomunikowały gabinetom swoje warunki, i że takowe są przedmiotem układów. Paryż zdaje się być środkiem, do którego się te układy skupiają. Warunki Prus dotąd dokładnie nie znane, lecz muszą być umiarkowane, jeśli przyjętemi być mają. Gabinet francuski wziął na siebie w obec Szwajcaryi, zapewnienie niepodległości kantonu neufchatelskiego. *Austrya i Anglia wiedziały o tem a może w tem zapewnieniu miały nawet udział. Można* przeto być pewnym, że się ta kwestya zgodnie ukończy. Nastąpi potem zebranie konferencyi jak w r. 1852 w Londynie zapewne, dla ustalenia nowych stosunków, w które Neufchatel wejdzie w ówczas względem Szwajcaryi.

Pobyt N. Pana we Włoszech przyspieszy, jakem już doniósł, załatwienie interesów tyczących się Rzymu i Neapolu. Okupacya w Rzymie przedłuża się. O środkach jéj zniesienia nic dotąd nie wyrzeczono. Stan Neapolu jest smutny, nawet zatrważający. Gabinety okiem spokojnem patrzeć na to dłużéj nie mogą. Narady i postanowienia są konieczne. Na jakiéj podstawie się takowe oprą i jakie podadzą środki? nie wiadomo. Lecz to pewna, że od rozwiązania tych zapytań zależy spokojność całych Włoch.

Minister duński przy tutejszym dworze, nie otrzymał jeszcze żadnéj odpowiedzi swego gabinetu na ostatnie noty Austryi i Prus. Zdaje się atoli, że w Kopenhadze upor przy powziętych postanowieniach przemaga.

Dziś bal u posła angielskiego: jutro w sali redutowéj tak nazwany „piknik“; pojutrze bal uczniów prawa.

Poznań 22 stycznia.

Dziś jedynie na polu kościelném nieco wiadomości się nagromadziło. Biskupem Chełmińskim wybranym został ksiądz dziekan Marwicz ze staréj szlacheckiéj rodziny Prus wschodnich, były wojskowy pruski, bardzo gorliwy i szanowany kapłan, a ponieważ rodem z dyecezyi, któréj będzie pasterzem i język owieczek pieczy jego powierzonych, macierzyńskim jego językiem, nie wątpimy więc, że wybor ten błogie wyda owoce dla téj części kraju.

Książę biskup wrocławski, również jak wyż wspomniony, w hierarchii kościelnéj, sufragan arcybiskupstwa gnieznieńskiego, odwiedził w tym tygodniu J. O arcypasterza naszego, mieszkał w pałacu arcybiskupim, a na uczczenie gościa wydał nasz arcybiskup świetny obiad, na którym obok członków kapituły, wyższego duchowieństwa, były także zaproszonemi wyższe władze świeckie. Podobne zjazdy naczelników sąsiednich dyecezyi, nie mogą być bez korzyści dla interesów Kościoła, tu i tam wspólnych, które po naradzie i porozumieniu się, silniéj popartemi zostają. Między innemi owocami obecnego zjazdu, ma być podobno sprowadzenie z Wrocławia Urszulinek ku otworzeniu zakładu żeńskiego, edukacyjnego czego nasz arcypasterz oddawna pragnął, a w czem książę biskup Wrocławski wszelką pomoc podobno przyobiecał.

Głośno znów mówią, że zakład sióstr miłosierdzia, to jest Dom Główny; rząd przekonawszy się nareszcie o niemożności zostawienia go w dotychczasowym lokalu, do innego w ciągu bieżącego roku przenieść rozkaże; mówią, że na ten cel przeznaczono budynek poklasztorny, w którym dziś mieści się seminaryum nauczycielskie, które znów na prowincyę z Poznania ma być wywiezionem. O ile cieszymy się, że rząd przecież uznał niepodobieństwo dłuższego zostawienia Domu Głównego sióstr miłosierdzia w dzisiejszym lokalu, o tyle bardzoby było bolesnem dla miasta wyniesienie tegoż zakładu, punktu centralizującego miłosierdzie duchowne z publicznem, gdzieś w niedostępne zaułki i przedmieścia miasta, kiedy za wydaniem niezbyt znacznych summ w zdrowéj części miasta, łatwoby bardzo ku temu stósowne umieszczenie nabyć można, naprzykład na ulicy Królewskiéj, na co się opinia ogółu zgadza, a do czegoby się niezawodnie stany prowincyonalne z funduszów prowincyonalnych jak najchętniej znacznym datkiem przyczyniły. Zostawiając dzisiejszy kościół sióstr miłosierdzia dla użytku wiernych, tak bowiem lud do niego przywiązany, że myśl zamknięcia, największe wywołuje ubolewanie, a używając budynki klasztorne na jakie magazyny, składy, szczególniéj też, że główny dworzec kolei żelaznéj nie będzie zbyt oddalonym od dzisiejszego klasztoru sióstr miłosierdzia, niezawodnie rządby nawet nie poniósł wielkiego wydatku, gdyby w zamian nowy lokal dla zakładu sióstr zakupił, czego już nie tylko słuszność, ale przystojność wymaga.

Dawno już nie donosiłem wam o misyach odbywanych przez ojców Jezuitów a to z powodu, że się *po większéj części* po za Księstwem odbywają, i tak *nieomal całe lato pracowali misyonarze* w dyecezyach chełmińskiéj i warmijskiéj, w zimie zaś, gdzieby po tylu trudach i pracach wypoczynek był koniecznym, powołani przez księcia biskupa Wrocławskiego nieprzerwany ciąg misyi na Górnym Szlązku dają, tak że zaledwie kilku starców w Szremie w domu misyjnym zimuje. Ponieważ często odbywają misye w okolicach gdzie i nauki niemieckie są potrzebne, władze zakonne przyłączyły do domu Szremskiego ojca Maksa Klinkowstroema słynnego kaznodzieję, którego temi czasy, spodziewają się w wyznaczonéj mu rezydencyi.

Temi dniami na odbytéj uroczystości orderowéj w Berlinie, z Polaków otrzymał order p. Kurzewski dyrektor towarzystwa kredytowego, co jest zwykłą dystynkcyą przy kończącem się sześcioleciu służby, a oprócz tego panowie Julian Jaraczewski i Zakrzewski z Drzewiec, zresztą tylko urzędnicy niemieckiego pochodzenia znajdują się na liście wybranych.

Projekt podatku od budynków do Izby wniesiony, wciąż i słusznie mocno zajmuje publiczność, w ogóle nie dobrze jest przyjętym, i o ile nam się zdaje z słusznością z powodu, że opodatkowanie jednéj części jest złudzeniem, a drugiéj obejściem; złudzeniem jest opodatkowanie właścicieli budynków miejskich, bo ten ciężar bezzwłocznie na komorników, dzierżawców zwalonym będzie; obejściem zaś opodatkowanie właścicieli wiejskich, bo podatek od budowli niczem innem nie jest jak podwyższeniem podatku gruntowego (ofiary) czego śmiało i otwarcie wyrzec się lękano dla nieobrażenia, a raczéj zrażenia hufca wiernéj szlachty pomorsko-brandenburgskiéj, nadzwyczaj na ten punkt drażliwéj. Czy się da szlachta ta, obecnym projektem obejść, naiwnie go przyjmując, to bliska przyszłość okaże. Podwyżka ceny soli, również nie może być pochwaloną, bo głównie dotknie najbiedniejszą część ludu, któréj obecnie zaledwie i jedynie na sól jako przyprawę strawy codziennéj starczy.

O karnawale nic dotąd donieść nie można, chyba to, że się Poznań zupełną ciszą odznacza. Ale nawet i na przyszłość trudno lepszy wywróżyć horoskop, bo czytając w inseratach liczne zapowiedzi balów na cele dobroczynne po miasteczkach powiatowych okazuje się jak najkompletniejsze rozstrzelenie sił balujących, których chyba same zapusty nieco do Poznania ściągną.

Na zakończenie listu polecić mogę czytelnikom *Czasu* dzieła pod tytułem Rosya i Europa, przez X. Y. Z. które przed kilku tygodniami opuściło prasę. Dawno już nie czytaliśmy publikacyi z takiem zajęciem, a przecież pisarz wcale nie jest autorem; brak mu wszelkich warunków talentu autorskiego, ale jest to głęboki myśliciel, który się śród nas pojawił, śród nas szlachty polskiéj, bo tylko szlachcic polski, w którym cała tradycya przeszłości żywo się przechowała i to rzekłbym w senatorską obleczona powagę, mógł to dzieło napisać.

Berlin 25 stycznia

† Zanosiło się na to, że wczorajsze posiedzenie Izby poselskiéj będzie bardzo zajmującem; zebrała się téż na nie liczna publiczność, mianowicie wojskowa. Na porządku dziennym stała interpelacya p. Patowa, który chciał zapytać się rządu, dla czego aż do tego czasu nie złożono Izbie rachunku z rozrządzenia resztą funduszu 30-milionowéj pożyczki, co wedle dawniejszego postanowienia Izb, rząd był powinien uczynić zaraz z początkiem tegorocznéj sesyi? Ciekawość publiczności została zawiedzioną, albowiem do wniesienia interpelacyi wcale nie przyszło. Minister finansów złożył bowiem na stół Izby po zagajeniu posiedzenia projekt do prawa dotyczącego nadzwyczajnych wydatków administracyi wojskowéj za r. 1856, oraz pokrycia tychże z pomienionego pożyczkowego funduszu, niemniéj projekt dalszego funduszem tym rozrządzenia. P. minister oświadczył, że projekt do prawa tego od dawna był przygotowany, a przewłoka w przedłożeniu go Izbie z tego tylko powodu nastąpiła, że z wiadomych okoliczności w tym właśnie czasie część armii miała być zmobilizowaną. Z sprawozdania rządowego pokazuje się, że z rzeczonéj pożyczki wydano w latach 1854, 1855 i 1856 w ogóle 14,205,167 talarów; że resztę rząd chce obrócić częścią na potrzeby wojskowe, jako to na pokrycie zaległości administracyi wojskowéj powstałych w trzech upłynionych latach drogości, na podwyższenie funduszu wojennego w jeneralnéj kasie państwa i na zwiększone wydatki administracyi przez przywrócenie trzechletniéj służby wojskowej; częścią, to jest to, co się z powyższych wydatków pozostanie, obrócić wedle dawniejszéj uchwały na budowanie dróg żelaznych. W skutku wniesienia przez rząd tego projektu do prawa, p. Patow cofnął naturalnie swoją interpelacyę, widząc cel jéj dopięty.

Ważnym jest także dla publiczności, może nawet zagranicznéj, drugi projekt do prawa wniesiony przez ministra finansów. Projekt ten dotyczy przedłużenia prekluzyjnego terminu kursu dawniejszych pieniędzy papierowych pruskich, zwanych „Kassenanweisungen“ i „Darlehensscheine“, na których miejscu od trzech lat powstały nowe w obiegu będące. Dwa razy już przedłużany był termin oznaczony ostatecznie do przyjmowania rzeczonych asygnacyj. Mimo to suma niewymienionych dotąd takowych papierów, z któremi się po upływie ostatniego terminu 1go lipca 1856 roku zgłosiło około 2000 interesentów, wynosi przeszło 23,000 talarów. Rząd oświadcza, że nie ma zamiaru korzystać z przeprowadzonéj zmiany papierów asygnacyjnych, dla tego proponuje raz jeszcze termin wymiany ich przedłużyć, a te, które już dotąd zameldowane zostały, w całéj wartości wypłacić. Pokazało się bowiem, że po największéj części ludzie ubodzy, o postanowieniach i zmianach jak powyższe zwykle nic niewiedzący, oraz ludzie w tym czasie za granicą będący, jedni i drudzy oszczędzony kapitał w takich papierach przechowujący, zagrożeni zostali jego stratą. Izba z zadowoleniem projekt rządu pochwaliła.

Następnie obradowała Izba nad projektem do prawa dotyczącego zakazu dawania kredytu małoletnim. Doniosłem był już o nim zaraz po jego wniesieniu. Obrady się jeszcze nie skończyły. Przyjęto dopiero § 1, który brzmi w osnowie przez Izbę przyjęty, jak następuje: „Kto w zamiarze zysku i z nadużyciem lekkomyślności albo niedoświadczenia małoletniego każe sobie przez tego wystawiać obligacye, weksle, rewersa, skrypta zaręczenia, albo inne obligacyjne dokumenta, albo też tylko każe dawać sobie ustne dokumenta, albo ustne przyrzeczenia opłaty, ma być karany więzieniem od trzech miesięcy do jednego roku, karą pieniężną od 50 do 1000 talarów, oraz czasowem odjęciem używania obywatelskich praw honorowych.“ Uderzało przy ogólnéj dyskusyi nad tem prawem, że jeden z pierwszych prawników pruskich, poseł berliński p. Wentzel, oświadczył się przeciw prawu, które jednak cała publiczność interesowana wychowaniem i losem małoletnich, mianowicie w wielkich miastach, powitała w wielkiem zadowoleniem. P. Wentzel albo nie ma dzieci, albo jeśli ma, to dzieci mu się dobrze prowadzą, albo co podobniejsza do prawdy, z próżności i drobiazgowéj swojéj prawniczéj bystrości zdecydował się mówić przeciw prawu. Minister sprawiedliwości pan Simons odpowiadając na zarzuty p. Wentzla, wysilającego się na najsubtelniejsze sposoby, któremi prawo wniesione będzie można obejść, słuszne mu zrobił zapytanie: czyli dobrze jest, jeszcze przed wydaniem prawa na takie sposoby wskazywać? Słusznie nadmienił i p. Wagner, rzucając pytanie: czyliż mamy znieść prawa wydane przeciwko kradzieży dla tego, że je obejść można, skoro kradzież codziennie się popełnia? Na nic się też nie przydały zanadto wymarzone argumenta p. Wentzla. Poważne słowa p. ministra: że zaszczytnem jest zadanie prawodawstwa, które ustanawia groźbę kary przeciwko wszelakiemu niegodnemu i oburzającemu uczucie słuszności postępowaniu, przeważyły łatwo szalę większości na stronę wniesionego przez rząd projektu.

Kraków 24 stycznia. **C. k. Prezydent krajowy zamianował pensyonowanego c. k. kapitana Roberta Marka kancelistą obwodowym.**

— Mianowany dekretem ministerstwa sprawiedliwości z d. 20 grudnia r. z. kwieskowany radzca foralny Antoni Dąbczański adwokatem w siedzibie lwowskiego sądu krajowego, złożył w d. 13 b. m. prawem przepisaną przysięgę w wyższym sądzie krajowym we Lwowie i zarazem wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Czytamy w *Ost Deutsche Post:*

W tych dniach dokument konsensowy na koleje wschodnio-galicyjskie został w tych dniach założycielom wręczony. Wpłaty przeto na to przedsiębiorstwo przypadłyby niezadługo. Czy stósowną byłoby rzeczą w obecnym stanie targu pieniężnego wystąpić z emissyą akcyj. Założyciele kolei galicyjskich i Rada zawiadowcza nie mogli w tym względzie pozostawać w wątpliwości. Z 25,000 akcyj, które koléj północna wzięła warunkowo i akcyonaryuszom swoim *al pari* ofiarowała, bardzo mała cząstka została sprzedaną. Jakiż los spotkałby ten papier, gdyby go na giełdę rzucono? Odrazu, mimo wszelkich wysileń musiałby spaść niżéj *pari*.

Wychodząc z tego trafnego punktu zapatrywania, Rada zawiadowcza jak słychać miała się porozumieć co do zasady, aby w żadnym przypadku nie żądać wpłaty 30 procentów. Powinszowalibyśmy tego postanowienia Radzie, gdyby ono było zupełne, racyonalne i aż do ostatecznego następstwa doprowadzone, to jest, gdyby w r. 1857 nie żądano wcale wpłaty. Do tego jednak nie dochodzą zapewne decyzye w tych sferach. Owszem panować ma mniemanie, że trzeba rozpisać wpłatę tylko 10 procentów. Byłby to jeden z tych półśrodków, który jak każdy półśrodek jest wadliwy. Akcyonaryusz wno-

---

bi uwagi, że do Bilska idąca żelazna kolej ułatwia przyjazd z miejsc nawet więcéj oddalonych. Ze względu na tę okoliczność zostały przyjazne zaprosiny przyjęte i Żywiec za miejsce zgromadzenia w r. 1857 obrany.

Siegler robi wniosek zmiany § 29 statutów w tym sensie, że Towarzystwo nie w sierpniu albo wrześniu zgromadzać się ma, ale w ciągu lata, gdyż stosunki miejscowe niepozwalają zawsze ograniczać się stale na jeden miesiąc, w którym mieszkańcy gór właśnie żniwem najbardziéj są zajęci. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty a Komitetowi polecono uproszenie pozwolenia zmiany tego paragrafu.

Posiedzenie zostało zamknięte mową prezesa uznającą szczery udział członków przybyłych i wyrażającą podziękowanie w imieniu Towarzystwa panu sekretarzowi Sieglerowi i wszystkim panom urzędnikom leśnym państwa Lanckorony i Myślenic za nadzwyczajnie przyjazną ich gościnność.

Z naszéj strony pozwalamy sobie zwrócić uwagę posiadaczy lasów i gospodarzy leśnych, na rzetelną czynność Towarzystwa tego, rozszerzającego pismem, ustnemi rozprawami w czasie ogólnych posiedzeń i działaniem podług sił swoich wiadomości, których brak po największej części naszym gospodarzom leśnym. Dzieł opiewających leśnictwo popularnie i zrozumiale dla niewtajemniczonych w tę naukę mamy bardzo mało w polskim języku; dzieł opiewających nauki leśnictwu pomocnicze jeszcze mniej; a szkoły leśniczej nie mamy wcale w Galicyi. Na posiedzeniach dotyczącego się Towarzystwa rozbierają się zaś właśnie kwestye bieżące, występują w nich mężowie gruntownie naukowo i praktycznie z leśnictwem obeznani i zamiłowani w swoim zawodzie. Każda wycieczka poprzedzająca ogólne zgromadzenie, jest jak najtańszą a żywą i wielką nauką. Należy przyznać Towarzystwu temu, a szczególnie gorliwemu jego naczelnikowi wielką zasługę w obraniu drogi bardzo praktycznéj do rozszerzania w kraju dokładnych wiadomości leśniczych. Żałować tylko przychodzi, że zawiązana przy Towarzystwie gospodarczem galicyjskiem we Lwowie sekcya leśnicza za mało uwagi zwraca na pobratymcze sobie Towarzystwo, z którego wzór brać powinna. Urzędnicy leśnictw prywatnych galicyjskich są najczęściej za mało ukształceni i zamiłowani w swoim zawodzie i ubodzy w środki do wpisania się w listę członków Towarzystwa leśniczego dla zachodniej Galicyi i do brania udziału w zgromadzeniach i czynnościach jego, natomiast zdołają właściciele lasów ocenić dobroczynne wpływy Towarzystwa i mogliby przyczyniać się do powiększenia go zdolnością swoją, nauką, składką i gorliwością. Dla nadto małéj liczby członków Towarzystwa, a przeto szczupłych jego dochodów, nie mogą dotąd rozprawy jego wychodzić w polskim języku, co przeszkadza niezmiernie rozpowszechnieniu się nauczającej ich treści.

R.

Dzieje powszechnego Soboru Trydenckiego

skreślił **Felix Słotwiński**

radzca ces. ob. pr. doktor i prof. prawa kościelnego w Uniw. Jag.

Kraków 1857 r. — w Księgarni Czecha.

Rozprawa pod powyższym tytułem przez biegłego w tym przedmiocie profesora prawa kościelnego napisana, oprócz swojéj naukowéj wartości podającéj zwięźle główne momenta i punkta wiekopomnego soboru, ma jeszcze zaletę chwilowości; wiadomo bowiem, iż postanowienia Powszechnego Soboru Trydenckiego wzięte były za główną podstawę do ułożenia i zawarcia konkordatu między Ojcem ś. a Cesarzem Austryi na dniu 18 sierpnia 1855 r. Przeszłość zostaje tu w ścisłym związku z teraźniejszością, i jedna służy do objaśnienia drugiéj.

Autor rzuciwszy na wstępie kilka jasnych uwag o przywilejach kościoła, streszcza w historycznym poglądzie szereg smutnych zdarzeń, poprzedzających zwołanie Soboru w Trydencie, mianowicie wystąpienie Lutra i jego zwolenników, co wszelkie dogmata wiary przenosząc na pole dyskusyi i wolnego roztrząsania, usiłowali zachwiać powagę dogmatów wiary. Trafnie lubo zbyt krótko podał autor przyczyny dla których koncylium dopiero w r. 1545 rozpocząć się mogło, i przechodzi następnie do skreślenia treściwego wszystkich tych punktów jakie na każdéj z 25 sesyj dyskutowano i uchwalano, niepomijając powodów, dla których sesye odraczano, lub też przerywano na czas dłuższy. Wiadomo bowiem, że w ciągu Soboru zachodziły najgwałtowniejsze zdarzenia i śmierci. Już to Maurycy elektor saski zagraża Trydentowi swemi wojskami, już umiera trzech następujących po sobie papieży, a również zgon Karola V. cesarza pod te czasy przypada. Nic dziwnego; Sobór ów bowiem od chwili zwołania go, do zamknięcia, trwał lat 21 (od 1542 — 1563 r.)

Polska miała także nieposledni udział w tém wielkiém dziele umacniającém kościół katolicki, zasiadał tam bowiem Hozyusz i Walenty Herburt biskup przemyski. — Żałujemy tylko, że autor pominął tę stronę obchodzącą dzieje nasze i że obszerniéj niewspomiał o działaniach i zasługach Hozyusza na koncylium; a chociaż mniéj wchodziłaby ta część do planu jaki swojéj rozprawie zakreślił, jednakowoż z pożytkiem i przyjemnością czytalibyśmy jasny i treściwy jego wykład. Trzeba bowiem oddać słuszność autorowi, iż dobitnym, loicznym i popularnym sposobem skreślił swój przedmiot tak, że dość go przeczytać, aby mieć wyobrażenie główniejszych rysów Soboru Trydenckiego, a tém samém przygotować się do czytania obszerniejszych dzieł i zoryentowania się w takim ogromie wiadomości jak Pallaviciniego *Istoria del concilio di Trento.* Dziś szczególniéj, kiedy obznajmienie się gruntowniejsze z kanonami Soborów niezbędnie jest potrzebném, nabierają prace tego rodzaju wielkiéj wartości.

Z tegoż pióra wyszła dawniéj rozprawka: *O sekcie Rongego i Czerskiego*, która także w pewnéj części dotyczy dziejów powszechnego kościoła, a i nas z tego względu obchodzi, gdy wiemy, że Czerski był księdzem w dyecezyi poznańskiéj, lubo podobny stosunek smutne tylko myśli obudza.

szący wpłatę, pragnie, aby biletem za tę wpłatę otrzymanym mógł swobodnie rozrządzać, przedewszystkiem aby go mógł sprzedać, jeżeli potrzebuje pieniędzy, lub jeśli mu ten nie przypada do jego rachub. Do kogóż wszelako posiadacz takiego 10-procentowego biletu promessowego zwróci się o sprzedaż onego, skoro prawo wyłącza ruch takich papierów przemysłowych na giełdzie, na które nie wniesiono 30%? Prawo nie będzie przecież czynić wyjątku dla kolei galicyjskiéj, bo raz, byłoby to szkodliwą precedencyą na inne dalsze przypadki, powtóre, że całe takie postępowanie wydaje się być nieloiczne i zbyteczne.

Ileż np. może towarzystwo kolei galicyjskiéj potrzebować kapitału na rok 1857 do wymiarów i robót ziemnych? Sądzimy, że najwyżéj $1\frac{1}{2}$ lub 2 miliony. Tymczasem żądanie 10 procentów przyniosłoby 4 miliony, a więc dwa razy tyle co potrzeba.*)

Owe 4 miliony poszłyby tymczasem do kasy zakładu kredytowego, któryby obowiązany był zwracać towarzystwu kolei od czasu do czasu w miarę potrzeby kapitał sobie udzielony. Do wpłaty owéj 4 milionowéj, musiałby sam zakład kredytowy wnieść czwartą część, albowiem podpisał się w tém przedsiębiorstwie z 5 milionami, a nadto obowiązał się z tych 5 milionów, które koléj północna wzięła na siebie warunkowo, przyjąć wszystkie akcye, które nie znajdą tam nabywcy. Bank kredytowy jest przeto zainteresowany w kolei galicyjskiéj niemal z 10ma milionami, a na 10% wpłatę musiałby blisko 1 milion złożyć.

Czyż nie byłoby stósowniéj, aby w ciągu roku 1857 nie żądać od akcyonaryuszów żadnéj wpłaty, a to co będzie potrzeba w ciągu roku pożyczyć w banku kredytowym? Czy bank da milion jako wpłatę na akcye czy jako pożyczkę, to dla niego wszystko jedno. Założyciele muszą jak wiadomo solidarnie odpowiadać za pierwsze 30%, a między tymi założycielami, największy ma udział bank kredytowy. Na cóż więc tyle zachodu i formalności w tak prostéj rzeczy?

Jeżeli Rada zawiadowcza tą prostą pójdzie drogą, uniknie tysiąca niedogodności, a akcyonaryuszów uwolni od niezliczonych zajść i nieprzyjemności, targowi zaś papierowemu oszczędzi smutnego i poniżającego przykładu, że promessy kolei mającéj najpiękniejsze widoki pomyślności, nie znajdą pokupu *al pari!*

Ulga, jaką rozmaite przedsiębiorstwa przyniosą targowi pieniężnemu przez wstrzymanie wypuszczenia w obieg akcyj, im samym obfite przyniesie korzyści. Przedsiębiorstwo tak bezpieczne, jak koléj galicyjska, ma za sobą bogatą i zyskowną przyszłość — lecz niechaj się wystrzega aby samo sobie nie stawiało przeszkód na drodze i nie gubiło się.

Wiedeń 26 stycznia. Dzienniki tak medyolańskie jak i korespondencye z tamtąd mianowicie w *Gazecie Tryestskiej* podają szczegóły dalsze pobytu cesarskiego w Lombardyi. Dnia 21go dało jak pisaliśmy, miasto Medyolan wspaniały bal na uczczenie N. Państwa w salach teatru *Scala*. Mimo rozdania 7000 biletów, nie wszyscy o nie starający się mogli wstęp uzyskać i mieniano się w różnych godzinach, jednym biletem wyręczając się. Wspaniały widok był dla oka, gdy każda z 220 lóż oświetlona zewnątrz 10 świecami tworzyła ogniwo łańcucha płomienistego okrążającego całą salę. Parter i scena wyłożone były suknem zielonem. Loża cesarska przepysznie przybrana, a wstępu do niej po aksamitem wyłożonych schodach strzegły dwa lwy złocone. N. Państwo ukazali się o godz. $10\frac{1}{4}$ z arcy-książętami Ferdynandem Maksymilianem i Karolem Ludwikiem, tudzież bratem N. Pani księciem Karolem Bawarskim i przyjęci byli hucznemi okrzykami. Nastąpił potem balet a po oddaleniu się dworu tańce, które trwały do brzasku.

Dzień cały spędza Cesarz na zwiedzaniu biór i zakładów publicznych, Cesarzowa zaś na zwiedzaniu zakładów miłosiernych. Prócz tego przejażdżki, polowania, wycieczki w okolice, stanowią główne zajęcie N. Państwa.

N. Pan nadał gminie Tiene w prowincyi Wicencyi tytuł i znaczenie miasta z urządzeniem municypalnem.

Jeneralny gubernator prowincyj włoskich dozwolił wrócić do kraju wychodźcy Bernardowi Chinotto.

N. Pan, jak donosi *Klagnf. Ztg.* według pisma ministra handlu, przesłanego do Namiestnika Karyntyi podpisał w d. 9 b. m. konsens na budowę kolei żelaznéj od kolei rządowéj południowéj pod Marburgiem, przez Celowiec, Willacz, Lienz, Brunecken, aż do zetknięcia się z koleją tyrolską, tudzież na budowę kolei ubocznéj z Willaczu do kolei wiodącéj z Werony do Tryestu.

— *D. allg. Ztg* donosi z Wiednia z niejaką pewnością, że zamiar N. Pana zwiedzenia tego lata Węgier, zaniechanym został, natomiast zaś Cesarz Jmć przedsięweźmie większą po Europie podróż, a przez ten czas Arcyks. Albrecht mieszkać będzie w Wiedniu. Wiadomości téj żadne inne dotąd pismo nie podało, zaś o podróży w ciągu lata do Węgier wspominały już nieraz dzienniki.

— N. Pan nadał tytuł kawalera Drowi Józefowi Pipitz rzeczywistemu tajnemu radzcy i gubernatorowi banku narod. austr. jako kawalerowi orderu Leopolda.

— *Kor. Austr.* pisze, iż umowa powszechna mennicza zawartą została w d. 24 stycznia w Wiedniu między Austryą i państwami związku celnego niemieckiego. Lubo, mówi to pismo, nie zamierzano ani też dopięto zjednoczenia monet krajowych między państwami kontraktującemi, to jednak otrzymany rezultat obejmuje wzajemne uznanie najpierwszych zasad mennictwa w sposób dozwalający przypuszczać, iż wywrze on wpływ korzystny i trwały na ustalenie wspólnéj podstawy urządzeń menniczych i zbliżanie się różnorodnych systemów, a nakoniec bicie wspólnéj monety srebrnéj związku monetarnego i wspólnéj monety złotéj kupieckiéj dla ułatwienia stosunków pieniężnych między państwami. Po ratyfikacyi téj umowy przez N. Pana, wejdzie ona w wykonanie z d. 1 maja r. b., a obowiązywać będzie do końca r. 1878.

*) Nie wchodząc w prawdziwość tych obliczeń, dziwimy się tylko, że *O. D. Post* całe swoje rozumowanie na téj cyfrze $1\frac{1}{2}$ do 2 milionów opierając, bynajmniéj nie nadmienia, dla czego położyła np. $1\frac{1}{2}$ lub 2, a nie 3 lub 4 miliony. (P. R. Cz.)

Francya.

Jeden z dzienników belgijskich zamieszcza nadesłaną sobie z Frankfurtu analizę protokułu podpisanego w d. 6 stycznia. Osnowa téj analizy jest następująca:

Pełnomocnicy ze strony Austryi, Francyi, W. Brytanii, Prus, Rosyi, Sardynii i Turcyi, zgromadziwszy się w celu załatwienia niektórych trudności powstałych w łonie komisyi przeznaczonéj do zakreślenia granicy Bessarabii, postanowili co następuje:

Nowa granica według linii wytkniętéj na mapie N. 1. ciągnąć się będzie o 2936 metrów na wschód od jeziora Burna-Sola aż do punktu oznaczonego na mapie literą *b*, złamie się w linią krzywą wskazaną literami na téj saméj mapie; złączy się daléj z drogą akermańską, wzdłuż któréj pójdzie aż do litery *p*, ztąd zwróci się ku wałowi Trajana aż do litery *p'*, wejdzie powtórnie na drogę akermańską aż do rzeki Ali-Aga ciągnąc się w górę téjże aż do litery *t'*; ztamtąd powtórnie dotknie wału Trajana w punkcie przeciętym rzeką Karakue płynącą z Kubej, pociągnie się wzdłuż wału aż do rzeki Jałpuch, któréj prądem (Thalweg) pójdzie aż do ujścia Kirsan na północy Kongas; posunie się w górę téj rzeki aż do punktu oznaczonego na pomienionéj mapie literą *A*, tam się zetknie z drogą wiodącą z Komrat do Borogani, wzdłuż której przejdzie aż do litery *B*, pociągnie się w górę rzeki Jałpuchel niższy aż do liter *C. D.* gdzie się spotka z Saraczykiem, w górę którego dojdzie aż do litery *E.* i zawróci się w końcu ku Prutowi linią odznaczoną innym szeregiem liter.

Prace tego odgraniczenia i zwrot zajętego terytorym uskutecznione być mają najpóźniej na 30 marca. Rozumie się że do téj daty najpóźniej wojska austryackie winny będą opuścić Księstwa, a eskadra angielska Bosfor i morze Czarne.

Konwencya dotycząca cieśnin wejdzie od owej chwili w życie.

Wyspy tworzące Deltę Dunaju, które artykułem 21 traktatu paryskiego, przyznane były Mołdawii oddane będą pod zwierzchnictwo W. Porty.

Ponieważ traktat paryski równie jak inne traktaty poprzednio pomiędzy Rosyą i Portą zawarte, zachowały milczenie względem wyspy Wężowéj zgodzono się że wyspa ta tworzyć będzie przyległość do Delty Dunaju.

Porta zobowięzuje się w ogólnym interesie handlu utrzymywać latarnię morską na téj wyspie dla bezpieczeństwa żeglugi na Dunaju i statków uczęszczających do portu odeskiego. Komisya rzeczona ustanowiona artykułem 17 traktatu paryskiego, czuwać będzie nad wykonywaniem tego zobowiązania.

Niniejszy protokół będzie miał takąż samą siłę i ważnosć, jak gdyby ułożony był w formie konwencyi, lecz rozumie się, że jak tylko komisya wyznaczona do odgraniczenia prace swoje zakończy, wys. strony kontraktujące zawrą konwencyę zatwierdzającą taką linię graniczną, jaka będzie oznaczoną przez komisyę, w przedmiocie Delty Dunaju i wyspy Wężowéj.

Dokument ten podpisali:

PP. Hübner, Walewski, Cowley, Hatzfeld, Brunnow, Villa Marina, Mehmed-Dżemil.

Rosya.

Kawkaz pisze, iż wszystkie wiadomości podane przez *Journal de Constantinople* o wielkich zwycięstwach Czerkiesów i Sefera paszy, są zupełnemi kłamstwami, gdyż nawet przez cały ciąg lata i jesieni nie zaszła żadna znaczniejsza potyczka. Chociaż tak *Kawkaz* jak *Jonrnal de Constantinople* są to organa stronnicze i przedstawiają wypadki wprost odmiennie, fałszywie i odpowiednio swemu interesowi, — kreśląc jednak kilkakrotnie obecne położenie na Kaukazie i obraz walki Rosyan z ludami kaukazkiemi, według bezstronnych wiadomości, pisaliśmy jak małe rozmiary ma toczący się tam teraz bój w zachodnim Kaukazie, jak przesadzonemi i fałszywemi są wieści carodrodzkie o wielkich Sefera paszy zwycięstwach; lecz z drugiej strony i Rosyanie nie czynią żadnych w Kaukazie postępów, i często dotkliwe straty ponoszą w drobnych utarczkach z dzielnymi góralami. Taka niepomyślna dla Rosyan utarczka zaszła w końcu listopada między Czerkiesami a oddziałem rosyjskim wysłanym z Anapy w głąb gór, ku dawnéj warowni „Rajewski" opuszczonéj i zburzonéj, a która zakrywa drogę z Anapy do Noworosyjska. Rosyanie mieli zamiar to naprzód w niepodległy kraj czerkieski wysunięte stanowisko odzyskać i odbudować. Lecz zaczem jeszcze oddział rosyjski doszedł do gruzów Rajewska, uderzyli na niego przeważnemi siłami Czerkiesi, podobno pod dowództwem syna Sefera paszy, a ubiwszy kilkunastu żołnierzy rosyjskich i kilkudziesięciu raniwszy, zmusili go do odwrotu do Anapy. Tę to pomyślną dla Czerkiesów lecz drobną utarczkę, przemieniły wieści carogrodzkie, kreślone z wschodnią fantazyą, w wielką bitwę i zwycięstwo, a depesze telegraficzne rozniosły wieść tę po Europie. Z drugiej strony *Kawkas* zamieszcza raport urzędowy, zmniejszający znów za bardzo rozmiar téj potyczki i przedstawiający ją jako odwrot małego patrolu, spowodowany więcej trudnościami gruntu niż oporem Czerkiesów.

— Dzienniki rosyjskie przez nas odebrane sięgają do 17go stycznia. Nie zawierają jednak żadnych ważniejszych wiadomości. Przez jeden z ogłoszonych w nich rozkazów cesarskich mianowany został dyrektor petersburskiego urzędu pocztowego Prianiczkow, dyrektorem poczt w całem państwie, który to urząd dotychczas sprawował hr. Adlerberg, lecz odstąpił go z powodu mnóstwa czynności jakiemi jest obarczony posiadając kilka najwyższych urzędów. Innym rozkazem, sprawujący interesa rosyjskie w Washingtonie Stökl mianowany został nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem tamże. W dniu 12 t. m. umarł w Petersburgu jeden z wyższych dygnitarzy państwa, książe Piotr Meczerski rzeczywisty tajny radzca i senator.

Przy dzisiejszych wypadkach w Persyi ważnem jest dzieło, które ukazało się w tych dniach w Petersburgu. Jest to wyjątek ze sprawozdania komisyi wyznaczonéj do zbadania wybrzeży morza Kaspijskiego, pomiarów, samego morza i zdjęcie jego karty żeglarskiéj. Przy tém wyjątku ze sprawozdania wydano mapę żeglarską morza Kaspijskiego. Według tych pomiarów morze Kaspijskie ma powierzchni 350,000 werst kwadratowych, jego największa długość wynosi 650 mil morskich, największa szerokość 300 mil morskich (5 mil morskich równe są 1 mili jeograficznéj). W raporcie tym są uwagi, jak ważnem jest dla Rosyi morze Kaspijskie (wraz z Wołgą) z powodu, iż ułatwia związki i stosunki Rosyi z Persyą i z całem wnętrzem Azyi, tém bardziéj, że te związki i stosunki coraz bardziéj rosną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Komitet zarządzający funduszem pożyczkowym pod nazwą „Franciszka Józefa" dla rzemieślników lwowskich zdał temi dniami sprawę z biegu czynności swoich w r. 1856. Fundusz ten wynosił w d. 8 listopada r. 1855 złr. 8197 kr. 45; w ciągu r. 1856 zwiększył się darami o 1736 złr. 11 kr. procentami po strąceniu kosztów zawiadywania, o 122 złr. 42 kr.; stanowi więc dziś 10,056 złr. 58 kr., z których 8146 złr. jest jeszcze na pożyczkach u 134 stron. W ciągu roku zeszłego rozdano z tego funduszu w miarę zwrotu pożyczek dawnych ratami, 179 rzemieślnikom 23,050 złr. a to w kwotach od 50 do 250 złr. Najwięcéj z funduszu tego korzystali szewcy, potem krawcy, stolarze, następnie rzeźnicy i szynkarze. Nie pojmujemy wcale, dla czego szynkarze policzeni tu zostali między rzemieślników, a tém mniej dla czego fundusz przeznaczony na wsparcie ubogich rękodzielników obracany miał być w części na kupno wódki.

— *Obecny karnawał nastręczył w Tryeście sposobność* do popełnienia znacznéj kradzieży. Nie dziwno tam widzieć maski na ulicach i po domach prywatnych wyprawiające żarty w dni redutowe, dla tego nie sprawiło żadnego wrażenia, że d. 21 stycznia pod wieczór cztery maski weszły do domu pewnego bogatego kupca, który niedawno przesiedlił się z Wenecyi. Kupiec był pod ten czas w teatrze, a żona została w domu. Dwie z tych masek udało się do jéj pokoju wyprawiając różne psoty, które ściągnęły wszystkich domowników. Wśród tego dwie inne maski zakradły się do kantoru, i lubo kasa opatrzona była ciężkiemi zamkami, dostały z niéj, jak właściciel potém zeznał 65,000 złr. w gotówce. Cała ta sprawka złodziejska nie trwała ani 15 minut.

— Redakcya *Nationalzeitung* w Berlinie wykreśliła była pewnego razu w udzielonym sobie do umieszczenia inseracie pewien ustęp, który zdawał się jéj być oszczerstwem i mógł ją był narazić na proces. Inserent ujrzawszy inserat swój niezupełny, zażądał zwrotu należytości zapłaconéj za umieszczenie inseratu. Sąd miejski odrzucił skargę powoda, ale trybunał zniósł w apelacyi ten wyrok i nakazał redaktorowi nietylko koszta insercyjne zwrócić, ale nadto 7 srebrników za porto listowe. Wyrok sądu upowodowany był na téj zasadzie, że redaktor niema prawa czynić zmian w inseracie udzielonym mu do umieszczenia, ale ponieważ podejmowanie umieszczania anonsów jest rodzajem umowy między redakcyą a inserentem, przeto trzeba ją wypełnić całkowicie albo zupełnie zaniechać.

— Donosiliśmy w r. z. o spaleniu się starożytnego kościołka w Smogorzewie w powiecie Namysłowskim w górnym Szląsku pruskim, gdzie była pierwsza katedra biskupia na Szląsku i gdzie pierwsza szkoła parafialna w Polsce ówczesnéj założoną była. Budynek ten postawiony roku 966 z drzewa modrzewiowego, w pierwotnéj swojéj niemal prostocie przetrwał do dni naszych, rzadki zabytek chrześciański i pomnik budownictwa. Proboszcz parafii smogorzewskiéj wydał był odezwy do pobożnych wzywając ich do składek na odbudowanie tego kościoła, a jak nam donoszą dziś z Poznańskiego, duchowieństwo w W. Księstwie gorliwie się tam zajęło i z kazalnic zachęca lud do udziału w składkach. „Rozczulającem jest — są słowa listu wzmiankowanego — współczucie, jakie ta odezwa ogólnie obudza, mianowicie też po wsiach i po małych miasteczkach. Widziano małe dzieciny błagające matki swoje o parę groszy, by i one do ogólnej składki pobożny przyczynek dołączyć mogły. Poczciwe to ziarno w ludzie naszym spoczywa, które każdy cieplejszy promyk użyznić potrafi."

Dodać tu jeszcze możemy, że proboszcz Smogorzewski ks. Marzon, ze szczątków wydobytego z ognia drzewa kazał wyrzynać krzyżyki, które rozsyła tym co się na odbudowanie kościoła datkiem jakowym przyczynią. Składki przyjmują także expedycya *Gazety W. Ks. Poznańskiego* i ks. Walenty Tobak w Wróblowie pod Wronkami.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny d. 27 stycznia Augsburg $106\frac{5}{8}$. — Hamburg $78\frac{1}{8}$. — Londyn złr. 10 $15\frac{1}{2}$ kr. Paryż $122\frac{1}{2}$ — Agio od złota $8\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procent. $82\frac{1}{2}$ — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $84\frac{1}{16}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $76\frac{1}{2}$ Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $72\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procent. $64\frac{15}{16}$. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 277. — dto z roku 1839 128. — dtto z r. 1854 4-proc. $110\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1061. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2513. — Akcye kredytu ruchomego $324\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z 27 stycznia — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 410, pł. 407. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $96\frac{1}{2}$, płacą $95\frac{3}{4}$. Cwancygiery żąd. 108 — pł. 107. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 30, pł. złr. 8 kr. 22 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 14 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 52 płacą złr. 4 kr. 46 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 54 płacą złr. 4 kr. 49 mk. — Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. $96\frac{1}{6}$, płac. $95\frac{1}{2}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{3}{4}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $80\frac{1}{4}$, płacą. $79\frac{2}{3}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85\frac{1}{4}$, płacą $84\frac{3}{4}$.

Kurs warszawski z 24 stycznia — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 24, wartość kuponu rs. 1 kop. 26 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 45, wartość kuponu kop. $5\frac{1}{3}$.

Kurs wiedeński z 26 styczn. Metaliki $82\frac{5}{8}$. Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeń. 1030. — Akcye kolei żelaznéj północ. 228. — Agio od złota $8\frac{7}{8}$, od srebra $5\frac{1}{8}$. — Oblig. uwoln. grunt. 79. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{7}{8}$. Promessy galicyjskie $101\frac{1}{2}$

Kurs wrocławski z dnia 26 stycznia. Banknoty austr. $96\frac{5}{6}$ ż. Bankn. polsk. $95\frac{3}{4}$ daj. — Listy zast. polskie dawn. $91\frac{11}{12}$ ż.; nowe $91\frac{11}{12}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ ż. 4-proc. $85\frac{3}{4}$ żąd. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $79\frac{1}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 25 stycznia. Wydaną została urzędownie powszechna amnestya dla królestwa Lombardzko-Weneckiego. Wszyscy skazani przestępcy polityczni, będą wypuszczeni; procesa z powodów politycznych jeszcze zostające w toku, zaniechane, osobny sąd mantuański na zbrodnie polityczne rozwiązany. Panuje tu powszechny zapał.

Frankfurt 25 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego niemieckiego, p. Bismark-Schönhausen poseł pruski miał mowę następującéj treści: Skoro Szwajcarya spełniła bezwarunkowe wypuszczenie więźniów neufchatelskich, król gotów jest wejść w układy pod względem przyszłego urządzenia politycznego stanu Neufchatelu, *przyczem powodowanym będzie tym samym duchem* pojednawczym, jak dotychczas. Równocześnie pan Bismark dziękował Zgromadzeniu związku niemieckiego i z osobna rządom niemieckim za ich uczucia przyjaźni związkowéj, mianowicie pod względem dozwolenia przechodu wojskom pruskim.

Paryż 25 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* donosi o zamianowaniu kardynała Morlot arcybiskupa z Tours, arcybiskupem paryzkim.

Król sardyński przybył 22go do Nizzy dla powitania Cesarzowéj rosyjskiéj wdowy. Z powodu przerwanych w skutku zamieci śniegowych i burzy, związków telegraficznych między Nizzą a Genuą, niemasz stamtąd późniejszych o pobycie króla doniesień.

Z Księstw Naddunajskich donoszą, iż książe Bibesko, który 1848 dobrowolnie godność hospodara włoskiego złożył, znajduje się w Konstantynopolu, starając się aby go po organizacyi Księstw mianowano hospodarem.

Wiadomości z Persyi ogłoszone w dziennikach angielskich, tryestskich i carogrodzkich są bardzo sprzeczne. Według jednych, szach wydał nową proklamacyę do narodu ogłaszając wojnę świętą przeciw Anglikom i gromadzi wszystkie wojska w południowych i zachodnich prowincyach; według drugich, rząd angielski otrzymał wiadomość, iż Persya po wzięciu Bender-Busziru przez Anglików, przyjęła żądania angielskie. To tylko jest pewna, że Anglicy zajęli Buszir atraciwszy tylko 4ch oficerów i 20stu żołnierzy; wojsko angielskie nie ruszyło w głąb kraju, lecz oszańcowało się pod Buszir, gdzie oczekuje posiłków w liczbie 25,000 ludzi. Ta ostatnia wiadomość okazuje, że doniesienie o przyjęciu żądań angielskich przez Persyą, jest mylne.

Walka w Kantonie z większą zaciętością się toczy, a Chińczycy mszcząc się za bombardowanie Kantonu, opuścili wszystkie faktorye europejskie w tém mieście. Albowiem wiadomości z Chin (z Hong-Kong) z 16go grudnia, nadeszłe przez Suez i Aleksandryę do Konstantynopola 22go t. m., a stamtąd telegrafowane do Londynu, są następującéj treści: Wielkorządzca chiński Yeh, poparty przez całą ludność Kantonu, ufającą zapewne w sprawiedliwość swéj sprawy, trwał ciągle w swém postanowieniu i nie przyjmował żądań angielskich. Anglicy zatem przedsięwzięli daléj kroki wojenne i zdobyli warownię zwaną French-Folly. Chińczycy podpalili faktorye europejskie, pożar rozszerzył się szybko i zniszczył wszystkie faktorye; ogień ogarnął nawet zabudowania trzech banków w Kantonie i stracono nadzieję ich ocalenia. Szczęściem, przy tym pożarze nikt z Europejczyków nie zginął prócz synowca Sir Browringa, zabitego odłamem muru. Po tem zniszczeniu faktoryj europejskich, Anglicy nie mają nic do oszczędzania w Kantonie, rozpoczęli silne bombardowanie miasta, rzucając race kongrewskie i bomby.

Przyjechali od 25 do 26 stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Steinhaus kupiec z Jasła. Ch. Steinhaus handlarz wina z Jasła. Jan Siemiński student z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Władysław Siemoński wł. dóbr z Barwałdu. Walenty Wałecki ob. z Galicyi.

Wyjechali: Konstanty Wielogłowski wł. dóbr do Polski. Walenty Peppler kupiec do Wiednia. Franciszek Löffler do Suchy. Roman Zmorski literat do Lwowa. Franciszek Lanci budowniczy do Krzeszowie.

HOTEL SASKI. Stefan Starowiejski dziedzic dóbr z Galicyi. Ludwik Kozłowski obywatel z żoną i matką z Polski. Eufemia Wisłocka dziedz. dóbr z Wadowic. Julia Hickiewicz dziedz. z Tarnowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednią . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nr. 20 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obwodowy N.-Sandecki: wierzycieli hip. dóbr Majerz czyli Majerski; term. do końca lutego.

Licytacye. Odwołanie ogłoszonéj na dzień 12 lutego r. b. sprzedaży realności w Rzeszowie pod l. 175, 199, 200 i 201 z powodu prośby pozywającego Saula Hasklera o wstrzymanie.

URZĘDOWE.

Nr. 396. **Kundmachung.** (65—2-3)

Das hohe Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten hat mit dem Erlasse vom 11. Jänner l. J. Z. 32442—2708 zu genehmigen geruht, daß die Eisenbahnstation Wieliczka vom 26. Jänner d. J. angefangen für den Personen- und Frachtenverkehr eröffnet werde.

Es werden daher, von diesem Tage angefangen, täglich zwei gemischte Züge von Krakau nach Wieliczka und in entgegengesetzter Richtung verkehren.

Der erste Zug wird um 6 Uhr 30 Minuten Früh von Krakau abfahren, um 7 Uhr 15 Minuten in Wieliczka eintreffen, von dort um 10 Uhr Vormittags nach Krakau zurückfahren, daselbst um 10 Uhr 46 Minuten Vormittags eintreffen und den Anschluß an den Personen-Zug III. nach Dębica, und Personen-Zug IV. nach Wien vermitteln.

Der zweite Zug, welcher in Verbindung mit dem nach Dębica verkehrenden Personen-Zuge I. steht, wird um 6 Uhr Abends von Wieliczka abfahren, um 6 Uhr 46 Minuten in Krakau eintreffen, von da um 9 Uhr 30 Minuten Abends nach Wieliczka zurückfahren, und dort um 10 Uhr 15 Minuten Abends eintreffen.

Von der k. k. Betriebs-Direction der östlichen Staatsbahn.

Krakau, am 20. Jänner 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. wlin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	323''' 54	+ 0°6	84	pn. wschodni słaby	chmurno	śnieg i mgła		
	10	323 98	— 0 0	95	„ „	chmurno		—1°5	+0°9
27	6	324 46	— 0 4	97	zachodni słaby	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.